

Proceedings of the 8th Conference of the Polish Taxonomical Society

Universal Classification of Organisms
- a Challenge for Classic and Molecular
Taxonomy

Dedicated to Professor Maciej Mroczkowski
(1927-2007)



Professor Maciej MROCZKOWSKI - Honorary Guest of the VIII Conference of PTTax.
(Wiechlice, 18-20.05.2007)

Professor Maciej Mroczkowski
(1927-2007)

Maciej MROZKOWSKI was born on the 21st of March 1927 in Lublin. At the age of one he moved with his parents to Podkowa Leśna near Warsaw. There he spent his childhood and the time of German occupation. There, with a gap in 1948-76, did he also live the rest of his life. He died on the 6th of October, 2007 in Podkowa Leśna.

At the age of 16, in March 1943, he joined Armia Krajowa (after the war decorated with the Medal of the Army, the Cross of Armia Krajowa, the Badge of “Akcja Burza”).

Married twice, to Anna MIKŁASZEWSKA from 1948 to her tragic death in a rail accident in 1986 (two children, seven grandchildren, a grand-grand-daughter) and since 1989 to Maria NIEWITECKA.

Started biological studies in 1947 on the University of Warsaw, attaining a master's degree in 1951. Attained a Ph.D. degree in 1961 (PAN Institute of Zoology in Warsaw) and a postdoctoral degree in 1968 (University of Warsaw). In 1987 he received the title of professor (PAN Institute of Zoology in Warsaw).

In 1948 he began scientific work as an assistant in the State Zoological Museum (now it's a PAN facility) in Warsaw on Wilcza 64, where he has worked until today (so it's already been 60 years) - during the last 10 years, already on pension, voluntarily. He became senior assistant in 1952, lecturer in 1955, reader in 1973, associate professor in 1987 and full professor in 1992. Decorated with a Medal of 25 Years of PAN (1978) and a Golden Cross of Merit (1984).

In 1952-1974 a registrar of Polish Entomological Society, in 1974-1977 the chairman of the Editorial Board of “Key to determination of insects of Poland”. Also the chairman of the Polish Entomological Society for several terms (1965-72). Mainly for this activity he received a golden badge of PTEnt. in 1974 and the title of honorary member of PTEnt. and a medal “For merits to development of PTEnt.” in 1998. In 1984-1998 a member of the Scientific Council of the Museum and Institute of Zoology of PAN, in 1987-1998 a member of the Committee of Zoology of PAN.

His scientific activity was bidirectional. The first direction was systematics and zoogeography of world's Dermestidae and Silphidae. He published a number of works on this topic, described about 50 taxons new to sciences, and a catalogue of world's Dermestidae was his postdoctoral degree work.

The second direction, to which he dedicated most of his life, was a monographic faunistic synthesis of beetles of Poland. He solitarily began work on a catalogue of domestic beetles in 1954. When a new editorial series “Catalogue of Polish Fauna” was created in the Zoological Institute of PAN in 1959, he took on the compilation of Coleoptera (he was the main author and leader of the team; he cooperated with dr. Bolesław BURAKOWSKI and Janina STEFAŃSKA). He presented a timetable with 20 volumes meant to be released in 1.5-year intervals. And so 21 volumes of the catalogue emerged in 1971-1997, with a 22nd, complementary, released in 2000. The last (23rd) one saw light in the beginning of 2007. It completed work on a grand and globally unique opus (in preparation for 56 years). These 23 volumes comprise elaboration of

6811 beetle species, of which 6000 are certain to live in Poland. They constitute about 20% of all domestic animals.

134 entomological works of prof. Mroczkowski were printed by leading zoological journals (among others from the UK, Belgium, Denmark, Germany, Sweden, Hungary, Italy, Russia, Saudi Arabia, Japan, North Korea and Poland). He is also the author of over 350 other naturalistic publications and several hundred non-zoological articles. They involve cynology, various collecting issues and phillumeny (published under the alias of "Feliks KIETOWICZ"), descriptions of scientific expeditions, various recollections, notes on Podkowa Leśna, and other affairs unrelated to nature.

In 1975-1991 a member of the International Board of Zoological Nomenclature (an organ of the International Union of Biological Sciences, a part of UNESCO) - and the only one coming from a socialist country. He was elected for the Board by the finest zoologists from all around the world to replace the recently (1974) deceased professor dr. hab. Tadeusz JACZEWSKI, one of Poland's most outstanding zoologists, of whom he was a student.

24 species and genera of animals new to sciences from various systematic groups were given his name.

In honour of his merits to global and Polish taxonomy and on the occasion of 80th birthday and 60 years of scientific activity, on the 18th of May 2007 the administration of PTTax. awarded him the title of Honorary Member of the Polish Taxonomical Society.

Maciej Mroczkowski urodził się 21 marca 1927 roku w Lublinie. Gdy miał rok, rodzice przeprowadzili się do Podkowy Leśnej koło Warszawy. Tam spędził młodość i lata okupacji niemieckiej. Tam też, z przerwą w latach 1948-1976, mieszkał do śmierci. Zmarł 6 października 2007 roku w Podkowie Leśnej.

Gdy ukończył 16 lat, w marcu 1943 roku wstąpił do Armii Krajowej (odznaczony po wojnie Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką „Akcja Burza”).

Dwukrotnie żonaty: z Anną Mikłaszewską od 1948 roku do Jej tragicznej śmierci w katastrofie kolejowej w 1986 roku (dwoje dzieci, siedmioro wnuków, prawnuczka) i od 1989 roku z Marią Niewitecką.

W 1947 roku rozpoczął studia biologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując w 1951 roku tytuł magistra. Doktorat obronił w 1961 roku (Instytut Zoologii PAN w Warszawie), a habilitację w 1968 (Uniwersytet Warszawski). W 1987 roku nadano mu tytuł profesora (Instytut Zoologii PAN w Warszawie).

W 1948 roku rozpoczął pracę naukową na stanowisku asystenta w Państwowym Muzeum Zoologicznym (dziś to placówka PAN) w Warszawie przy ulicy Wilczej 64, gdzie pracuje naukowo do dziś, a więc już 60 lat; przez ostatnie 10 lat - będąc już na emeryturze - jako wolontariusz. Starszym asystentem został w 1952 roku, adiunktem w 1955, docentem w 1973, profesorem nadzwyczajnym w 1987 i profesorem zwyczajnym w 1992. Odznaczony Medalem 25-lecia PAN (1978) i Złotym Krzyżem Zasługi (1984).

W latach 1952-1974 był sekretarzem naukowym Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, a od 1974 do 1977 roku przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego „Kluczy

do oznaczania owadów Polski”. W Polskim Towarzystwie Entomologicznym pełnił też przez kilka kadencji funkcję wiceprezesa (1965-1972). Głównie za tę działalność otrzymał w 1974 roku złotą oznakę honorową PTEnt., a w 1998 tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Entomologicznego i medal „Za zasługi dla rozwoju PTEnt.”. W latach 1984-1998 był członkiem Rady Naukowej Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, a od 1987 do 1998 roku członkiem Komitetu Zoologii PAN.

Jego działalność naukowa szła w dwu kierunkach. Pierwszym były prace związane z systematyką i zoogeografią światowych Dermestidae i Silphidae. Z tego tematu ogłosił szereg prac, opisał około 50 nowych dla wiedzy taksonów, a katalog Dermestidae świata był jego pracą habilitacyjną.

Drugim kierunkiem, któremu poświęcił większość swojego życia, była monograficzna synteza faunistyczna chrząszczy Polski. Prace nad katalogiem chrząszczy krajowych rozpoczął samotnie w 1954 roku. Gdy w 1959 roku utworzona została w Instytucie Zoologicznym PAN seria wydawnicza „Katalog Fauny Polski”, podjął się opracowania rzędu Coleoptera (był głównym autorem i kierownikiem zespołu autorskiego; wciągnął do współpracy dr. Bolesława Burakowskiego i panią Janinę Stefańską). Przedstawił harmonogram, przewidując 20 tomów wydawanych w półtorarocznych odstępach. I tak, w latach 1971-1997 powstało 21 tomów katalogu Coleoptera, a w roku 2000 - tom 22, uzupełniający. Ostatni, 23 tom katalogu chrząszczy Polski został wydrukowany na początku 2007 roku. Zamknął on prace nad wielkim i unikalnym na skalę światową dziełem wykonywanym przez 54 lata. Łącznie omówiono w tych 23 tomach 6811 gatunków chrząszczy, z których 6000 żyje w Polsce z całą pewnością. Stanowi to około 20% wszystkich krajowych zwierząt.

134 prace naukowe z entomologii prof. Mroczkowskiego drukowały czołowe czasopisma zoologiczne, między innymi z Anglii, Belgii, Danii, Niemiec, Szwecji, Węgier, Włoch, Rosji, Arabii Saudyjskiej, Japonii, Północnej Korei i Polski. Poza tym jest autorem ponad 350 innych publikacji przyrodniczych i kilkuset artykułów niezologicznych. Dotyczą one kynologii, różnych zagadnień kolekcjonerskich i filumenistyki (ogłaszane pod pseudonimem „Feliks KIETOWICZ”), opisów ekspedycji naukowych, różnych wspomnień, notatek o Podkowie Leśnej, i innych spraw niezwiązanych z przyrodą.

W latach 1975-1991 był członkiem Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Zoologicznej (organ International Union of Biological Sciences, będącej częścią UNESCO) - i to jedynym z krajów socjalistycznych. Wybrany został do tej Komisji przez najwybitniejszych zoologów z całego świata, na miejsce zmarłego w 1974 roku jednego z najwybitniejszych polskich zoologów profesora dr. hab. Tadeusza Jaczewskiego, którego był uczniem.

Aż 24 gatunki i rodzaje nowo odkrytych dla nauki zwierząt z różnych grup systematycznych nazwanych zostało jego nazwiskiem.

W uznaniu jego zasług dla światowej i polskiej taksonomii oraz z okazji 80. rocznicy urodzin i 60-lecia pracy naukowej w dniu 18 maja 2007 roku zarząd PTTax. nadał Mu tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Taksonomicznego.

The profile of Prof. Maciej Mroczkowski - a handful of recollections

ANDRZEJ WARCHAŁOWSKI

Department of Biodiversity and Evolutionary Taxonomy, Zoological Institute, University of Wrocław, ul.
Przybyszewskiego 63-77, 51-148 Wrocław, Poland
e-mail: awar@biol.uni.wroc.pl

I first met prof. Maciej Mroczkowski in 1936, in the School of Ziemia Mazowiecka, Klonowa street 7, Warsaw. There was no time for a closer acquaintance, as I attended the school for a very short time, so his silhouette was the only thing I remembered from there - he was conspicuous because of his lack of participation in social games, a thoughtful expression and a slightly bent head. He would always keep aloof and was called “curl” by his schoolmates because of his dense, curly, fair hair, always in disorder. During the occupation he was engaged in conspirational activity, he also fought in the Uprising (as a signaller). However, it was not until our contacts were restored (or rather initiated in 1946 by his visit in Wrocław to Janusz Złоторzycki, now deceased, but then a young entomologist) after the war that I learned about it.



Professor MACIEJ MROCZKOWSKI
(1927-2007)

In the next 60 years we would meet frequently during my trips to Warsaw (at first professional, then related to my functions in editorial offices, scientific councils and the PAN Committee of Zoology). He also stayed at my place in Wrocław with his dogs several times, when he came for dog shows. Maciek, as he was called by his mates, hardly changed during all those years. Hidden in his study, buried under heaps of literature, he would welcome his guests with a merry look on his face, always with an amusing anecdote or yarn in store for them, as he was very keen on jokes and pranks. For example: there used to be a little café called “Barataria” by the Wilcza street, opposite the Institute, where its employees (and also Maciek) would come for a second breakfast or a cup of coffee. Another frequent visitor of the place was a famous designer, Szymon Kobyliński with his two dogs, always the same, preposterously ugly mongrels. Every time he went in and took a seat, Maciek, provided he was there, addressed his companions in a very loud and shrill whisper: “Oh, look, Mr. Szymon here has brought new dogs around. The ones you have seen last week he already ate.” Kobyliński had a good sense of humour, so he just shook his finger on him.

In his young years, Maciek’s exemplar and master was prof. Tadeusz Jaczewski. He didn’t even have to imitate him that much, because they were very similar in both appearance and personality. It is however doubtless that the astonishing and specific traits of Maciek’s character have consolidated and solidified under prof. Jaczewski’s influence. He was very pedantic, formalistic and headstrong in his work, and yet, at which I have always marvelled, he could abandon his study at a fixed, definite time and forget about it completely until the next day. He had, however, several hobbies. In his spare time he dedicated himself to numismatics, phillumeny, dog breeding and gardening, and he was as passionate about them as he was about his scientific work. In order to cultivate several passions simultaneously and successfully, one needs absolutely extraordinary inner discipline – and that Maciek had.

His dominant traits of character were the aforementioned tenacity and truthfulness. He was very direct with others, which added him enemies, but he could also be an amusing figure at times, being the least elastic of all disputants because of his straightforwardness, and it was a known thing that any proposition he took on to defend was doomed to go down. It even used to be said that in order to a overthrow project on a meeting, it is sufficient to ask Maciek to defend it. Anyway, there is no doubt that he would make the worst diplomat ever. This hardhead was however kind for everyone and always ready to help even those with whom he periodically argued, which, by the way, had never endured long. From the 60s I remember his loud and violent (sometimes even scandalizing) arguments with dr. Burakowski, with whom he had been eventually united in long friendship and cooperation.

He dedicated the most of his life to compilation of a catalogue of Polish beetles. I watched this work of his for over half a century with appreciation and wonder, although, like other zoologists, I doubted that his strength and life would suffice to finish the job. And yet they did. A finished, 23-volume opus has been created, complete, having no equal (or even close to equal) in faunological literature worldwide, an object of admiration and envy of specialists of all the countries where faunistic studies had already reached a level similar to ours. This was demonstrated in 1981 by a project of the

University of Harvard to create a catalogue of beetles of Northern America based on the Polish catalogue and entrust its making to none other but prof. Maciej Mroczkowski, offering him a professor's job in the USA and advantageous financial conditions. To all Polish zoologists' astonishment he refused, as the completion of the mostly-finished work was more important for him than personal benefits. He showed that dedication of whole life's efforts to a purpose doesn't need to be a rhetorical catchword. And not only efforts, but also private ambitions. When placing the names of the three co-authors on the title page in alphabetical order became the condition of proceeding with works on the "Catalogue", prof. Mroczkowski agreed to this as well, however larger his contribution might have been. Although I have always been full of respect and friendly feelings for dr. Bolesław Burakowski, I can't escape a feel of distaste when seeing the commonly used bibliographical citation "Burakowski and others", pushing aside the name of prof. Mroczkowski, the actual author.

Because no one understood better than him that no scope of science is more important than another, as they all form the possession of generations and that the task of scientists is not only to contribute to it, but, as to use the words of a poet, to roll it, like a giant mass of gold, through the centuries. A style of work and life unseen nowadays has passed away together with prof. Mroczkowski, a style much more beautiful than the hectic chase after success dominant presently. A style where the hierarchy of qualities is not determined by money and welfare measured with it, but by the wish to create something useful in one's favourite and beloved field.

Sylwetka prof. Macieja Mroczkowskiego - garść wspomnień

Z prof. Maciejem Mroczkowskim zetknąłem się po raz pierwszy w roku 1936, w Szkole Ziemi Mazowieckiej, przy ul. Klonowej 7, w Warszawie. Nie było wtedy czasu, by bliżej się zaznajomić, bo do tej szkoły chodziłem bardzo krótko, toteż z tej szkoły zapamiętałem tylko Jego sylwetkę, gdyż rzucał się w oczy przez swój słaby udział we wspólnych zabawach, zamyślony wyraz twarzy i lekko pochyloną głowę. Trzymał się zawsze trochę na boku, a koledzy mówili o nim „kindzior”, bo miał kędzierzawe, gęste, jasne włosy, zawsze w dużym nieładzie. W czasie okupacji był zaangażowany w działalność konspiracyjną, a w czasie Powstania w walki (był łącznikiem). O tym dowiedziałem się jednakże dopiero po wojnie, gdy nasze kontakty zostały wznowione, a właściwie zainicjowane w 1946 roku Jego wizytą we Wrocławiu, u dzisiaj nieżyjącego już, a młodego podówczas entomologa, Janusza Złоторzyckiego.

Przez następne sześćdziesiąt lat widywaliśmy się wielokrotnie w czasie moich wyjazdów do Warszawy, najpierw służbowych, a później związanych z moimi funkcjami w redakcjach, radach naukowych i Komitecie Zoologii PAN. Parę razy gościł także u mnie we Wrocławiu wraz ze swymi pieskami, gdy przyjeżdżał na wystawy psów rasowych. Maciek, bo tak Go koledzy w rozmowach nazywali, przez te wszystkie lata prawie zupełnie się nie zmieniał. Zaszyty w swoim gabinecie, zatopiony w stosach literatury, witał gości z wesołym wyrazem twarzy, zawsze mając dla nich jakąś

zabawną anegdotę lub plotkę, bardzo bowiem lubił żarty i psoty. Na przykład: przy ulicy Wilczej, naprzeciwko Instytutu, przez wiele lat znajdowała się cukierenka czy też barek o nazwie „Barataria”. Pracownicy Instytutu, a także i Maciek, zachodzili tam na drugie śniadanie lub na filiżankę kawy. Zachodził tam także znany rysownik i grafik, Szymon Kobyliński ze swymi dwoma psami, zawsze tymi samymi, okropnie brzydkimi kundlami. Za każdym razem gdy wszedł i zajął miejsce przy stoliku, to Maciek, jeśli akurat tam był, bardzo głośnym i przenikliwym szeptem odzywał się do swoich towarzyszy: „O, patrzcie, pan Szymon przyprowadził nowe psy. Te, coście widzieli w zeszłym tygodniu, już zjadł”. Kobyliński znał się na żartach, więc tylko groził mu palcem.

W młodych latach mistrzem i wzorem dla Maćka był profesor Tadeusz Jaczewski. Maciek nawet nie musiał za bardzo go naśladować, bo byli do siebie, zarówno fizycznie, jak i w usposobieniu bardzo podobni. Nie ulega jednak wątpliwości, że zadziwiające, specyficzne cechy charakteru Maćka utrwaliły się i okrzepli właśnie pod wpływem prof. Jaczewskiego. Maciek był w pracy wielkim pedantem i formalistą, cechował go ogromny upór, a przy tym potrafił, co było dla mnie zawsze rzeczą niepojętą, o określonej, z góry zaplanowanej godzinie, oderwać się od pracy naukowej i całkowicie o niej na resztę dnia zapomnieć. Inna rzecz, że pasji miał kilka. Wróciwszy do domu oddawał się numizmatyce, filumenistyce, hodowli psów i pracy w ogrodzie, a czynił to tak samo zaciekle, jak zaciekle pracował naukowo w Instytucie. By kultywować równocześnie kilka pasji i we wszystkich odnosić sukcesy, trzeba zupełnie niezwyklej dyscypliny wewnętrznej – i Maciek ją miał.

Jego dominującymi cechami były wspomniany już upór i prawdomówność. Mówił wszystkim prawdę w oczy bez ogródek i to mu nieraz przysparzało przeciwników, ale pod niektórymi względami był też czasem postacią zabawną, bo jego prostolinijność czyniła go najmniej elastycznym z dyskutantów i było rzeczą znaną, że gdy się zabrał do obrony jakiejś propozycji, to ta propozycja musiała upaść. Mówiono nawet żartobliwie, że gdy na zebraniu chce się obalić jakiś projekt, to wystarczy poprosić Maćka, by go bronił. W każdym razie nie mam żadnej wątpliwości, że gdyby był został dyplomata, to byłby to najgorszy dyplomata na świecie. Ten uparciuch i were-dyk był jednak życzliwy wszystkim i zawsze gotów do niesienia pomocy nawet tym, z którymi okresowo „darł koty”, co zresztą nie miało nigdy charakteru trwałego. Z lat sześćdziesiątych utkwiły mi w pamięci jego głośne i gwałtowne, niekiedy wręcz gorszące klótnie z doktorem Burakowskim, z którym przecież w końcu połączyła go wieloletnia przyjaźń i współpraca.

Większą część życia poświęcił on opracowaniu katalogu chrząszczy polskich. Przez ponad pół stulecia z uznaniem i podziwem obserwowałem tę Jego pracę, chociaż, podobnie jak inni zoologowie, powątpiewałem, by mogło Mu wystarczyć sił i życia na wykonanie całości zadania. A jednak wystarczyło. Powstało dzieło obejmujące dwadzieścia trzy tomy, doprowadzone do końca, kompletne, nie mające nawet w przybliżeniu precedensu lub przykładu na skalę światowej literatury faunologicznej, od dziesięcioleci będące przedmiotem uznania i zazdrości specjalistów ze wszystkich tych krajów, gdzie badania faunistyczne osiągnęły już podobny poziom jak u nas. Wyrazem tego był, w roku 1981, projekt Uniwersytetu Harvardzkiego stworzenia wzorowanego

na "Katalogu fauny Polski" katalogu fauny chrząszczy Ameryki Północnej i powierzenia jego wykonania właśnie profesorowi Maciejowi Mroczkowskiemu, przy czym zaoferowano Mu w USA etat profesora i korzystne warunki finansowe. Ku zdumieniu wszystkich polskich zoologów profesor Mroczkowski odmówił, gdyż zakończenie wykonanego już w znacznej części dzieła było dla Niego ważniejsze od osobistych korzyści. Pokazał, że poświęcenie wysiłku całego życia dla jakiegoś celu nie musi być retorycznym frazesem. Zresztą nie tylko wysiłku, ale i ambicji osobistych. Gdy warunkiem kontynuowania prac nad rozpoczętym "Katalogiem" stało się umieszczenie na stronie tytułowej nazwisk trojga współautorów w kolejności alfabetycznej, profesor Mroczkowski zgodził się i na to, chociaż Jego udział w tych pracach był o wiele większy niż wkład pozostałych autorów. Chociaż zawsze byłem pełen szacunku i przyjaznych uczuć dla dra Bolesława Burakowskiego, to jednak odczuwam pewien niesmak, gdy widzę powszechnie w odniesieniu do "Katalogu" stosowany cytat bibliograficzny "Burakowski i inni", odsuwający na drugi plan nazwisko profesora Mroczkowskiego, jego rzeczywistego autora.

Bo nikt tak dobrze jak On nie rozumiał, że w nauce nie ma dziedzin ważniejszych i mniej ważnych, gdyż wszystkie składają się na dorobek pokoleń i że zadaniem uczonych jest nie tylko wzbogacanie tego dorobku, ale, by użyć słów poety, przetaczanie go, niby ogromnej bryły złota, poprzez stulecia. Wraz z profesorem Mroczkowskim odszedł w przeszłość pewien niespotykany już dzisiaj styl pracy i życia, o ileż piękniejszy od panującego obecnie gorączkowego pościgu za sukcesem. Styl, w którym hierarchię wartości wyznacza nie pieniądz i nie mierzone nim powodzenie życiowe, lecz pragnienie stworzenia czegoś pożytecznego w wybranej przez siebie samego, umiłowanej dziedzinie.